

Piękna czy bestia?

Beztroskie upiększanie i odmładzanie ciała może skończyć się oszpecceniem i poważnymi komplikacjami. Dlaczego więc w Polsce zabiegi te oferuje coraz więcej osób spoza branży medycznej?

PAWEŁ WALEWSKI

Wiosna zawitała na dobre – gazety radzą, jak zmienić wygląd, i zachęcają do wizyty w gabinetach poprawiających urodę. „Skuteczne zabiegi, szybkie efekty” – wabią reklamy. W magazynach – dla pań i panów – mnóstwo artykułów o no-

nowym lub polimlekowym oraz wstrzykiwanie botoksu, należą do najbardziej zyskownych nie tylko ze względu na ceny, lecz również na ogromny popyt dyktowany modą.

Botoks i wygładzanie zmarszczek tworzą dziś fundament religii anti-aging jak kiedyś viagra i prozac.

Ta angielska nazwa przyjęła się niemal natychmiast (po polsku znaczy: przeciwstarzeniowa) i niepodzielnie króluje na całym świecie. Zainspirowani wiadomymi z celebrytkami, które w szczególności zdradzają, co poprawiło im urodę i ujęło lat, chyba już wszyscy gotowi są pójść w ich ślady. To przecież tylko mały zastrzyk! Sąsiadka miała, koleżanka z pracy, kolega z klubu fitness – wprost nie wypada nie spróbować.

Pewna pacjentka, leczona dziś w jednej z klinik chirurgii plastycznej, skorzystała z oferty salonu kosmetycznego, gdzie prowadzony był kurs stosowania kwasu hialuronowego.

Szkolenie praktyczne prowadziła kosmetyczka, a ponieważ kwas hialuronowy ma konsystencję podobną do taniego żelu wykorzystywanego przy badaniach usg, naukę podawania pod skórę trenowano na lalkach z użyciem tej substancji. W końcu nadszedł moment, gdy w ręce kursantek oddano klientki – niestety, jednej z nich zamiast prawdziwego kwasu hialuronowego wstrzyknięto w twarz żel, którym napełniano strzykawkę do ćwiczeń na lalkach. Skutki tej pomyłki okazały się tak poważne, że twarz kobiety może już nigdy nie odzyskać dawnego wyglądu.

– *W każdym gabinecie może dojść do komplikacji* – podkreśla dr Dorota Wydro. – *Ale jeśli coś pójdzie nie tak lekarzowi, to będzie wiedział, jak szybko zareagować. Umie leczyć powikłania, może podać sterydy lub antybiotyki. A co może zrobić kosmetyczka? Nie wypisze recepty, nie wyda skierowania do szpitala.*

Stowarzyszenie Lekarzy Dermatologów Estetycznych zaczęło bić na alarm. Do Prokuratury Rejonowej we Wrocławiu i Poznaniu trafiły zawiadomienia o podejrzeniu przestępstwa w salonach kosmetycznych, gdzie po podaniu botoksu przez osoby

wych metodach likwidacji zmarszczek, zabiegach „lunchowych” (można się im poddać podczas przerwy obiadowej i rzekomo wrócić do biura z odmienioną twarzą); są też konkretne sugestie, jaki rodzaj kwasu hialuronowego nada skórze promienny wygląd.

– *To już przesada, by klient wybierał sobie wypełniacz i dyktował, co zastosować w gabinecie. Zostawmy tę decyzję lekarzowi* – uważa dr Dorota Wydro z Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging, która ma do reklam mnóstwo zastrzeżeń. Coraz częściej jednak zabiegi upiększające tracą rangę zabiegów medycznych i w zastępstwie lekarzy biorą się za nie kosmetyczki, które odkryły prawdziwą żylę złota. – *To jest dopiero skandal* – denerwuje się dr Wydro.

Dr Jacek Arct, rektor Wyższej Szkoły Zawodowej Kosmetyki i Pielęgnacji Zdrowia w Warszawie, gdzie dr Wydro również wykłada, rozkłada ręce:

– *Mamy do czynienia z rozbudzonymi ambicjami i olbrzymim biznesem. Zabiegi estetyczne, takie jak mezoterapia, modelowanie tkanek kwasem hialuro-*

© CORBIS

nieuprawnione wystąpiły efekty uboczne. W obu sprawach dochodzenie szybko umorzono, argumentując, że w kategorii przestępstw przeciwko zdrowiu tylko pokrzywdzone osoby mogą składać takie doniesienia. – *A pacjenci milczą i boją się wchodzić na drogę sądową, skoro od początku zależało im na dyskrecji* – mówi Ewa Naperty ze Stowarzyszenia. – *W tej sytuacji planujemy wystąpić do ministra zdrowia, by sprawę uregulował kompleksowo. Jakim prawem w ręce kosmetyczek dostaje się toksyna botulinowa, która jest zarejestrowanym lekiem do podawania wyłącznie przez lekarzy?*

Sanepid umywa ręce. – *Państwowa Inspekcja Sanitarna prowadzi kontrole pod kątem stanu sanitarnego oraz możliwości przeniesienia chorób zakaźnych* – informuje Jan Bondar, rzecznik tej instytucji. – *Kontrola czynności zawodowych pod kątem jakości usług lub przygotowania merytorycznego osób zajmujących się wykonywaniem zawodu kosmetyczek nie leży w naszych kompetencjach.*

– *Za granicą to nie do pomyślenia, aby kosmetyczki podawały podskórnie substancje odżywcze, toksynę botulinową, stosowały silne lasery lub brały się za głębokie peelingi* – wylicza dr Barbara Walkiewicz-Cyrańska, szefowa Stowarzyszenia Lekarzy Dermatologów Estetycznych. Co im wolno? Wszystko, co nie przekracza bariery naskórka, poza tzw. makijażem permanentnym i przekłuwaniem uszu.

W Polsce rozwinął się rynek kursów dla kosmetyczek, nad którym nie ma żadnej kontroli.

Weekendowe szkolenia prowadzą przypadkowi ludzie pracujący najczęściej na styku gabinetów kosmetycznych i firm zajmujących się dystrybucją preparatów stosowanych w medycynie estetycznej. Uczą podawać toksynę botulinową, kwas hialuronowy i inne substancje wstrzykiwane głęboko w skórę. Koszt tych szkoleń sięga nawet 3 tys. zł, ale chętnych nie brakuje, ponieważ te wydatki szybko się zwrócą.

Z punktu widzenia właściciela salonu taniej jest zatrudnić przeszkoloną podczas weekendu kosmetyczkę niż lekarza, tym bardziej że klienci zwykle nie pytają o kwalifikacje personelu.

– *Ludziom wydaje się, że zabiegi likwidujące zmarszczki nie grożą żadnymi powikłaniami, i ta bez troska jest porażająca* – kwituje dr Andrzej Ignaciuk, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging, które ostatnio złożyło skargę do Izby Lekarskiej na dr. Zbigniewa Leśniowskiego, szkolącego w Warszawie kosmetyczki w zabiegach, jakich wykonywać nie powinny.

– *A jaka ustawa im tego zabrania?* – dr Leśniowski nie czuje się odpowiedzialny za luki w prawie. – *To nie moja wina, że do tej pory nie uregulowano*

kompetencji kosmetyczek i ich zawód nie został porządnie zdefiniowany. Lekarze są od leczenia, a zabiegi estetyczne nie są świadczeniami zdrowotnymi, gdyż nie są zwolnione z podatku VAT. Na pytanie, czy kosmetyczkom wolno stosować toksynę botulinową, która jest lekiem wydawanym wyłącznie na receptę, Leśniowski odpowiada: – *Uznanie substancji za lek nie wyklucza podawania jej przez nielekarzy. Ustawodawca określił, że wykonywaniem zawodu lekarza jest leczenie, a nie podawanie substancji zarejestrowanych jako leki, gdyż samo podawanie substancji o statusie leku nie jest leczeniem.*

– *Właśnie dlatego zaskarżyliśmy postępowanie dr. Leśniowskiego do Izby Lekarskiej, gdyż takie rewelacje sprzedaje kosmetyczkom na swoich kursach* – oburza się dr Ignaciuk. Istotnie, główny inspektor farmaceutyczny przekazał nam zupełnie inną interpretację zapisów ustawowych niż dr Zbigniew Leśniowski: „Jeżeli w charakterystyce toksyny botulinowej jest wskazane, że może ją podawać tylko lekarz lub pod nadzorem lekarza, niedopuszczalne jest podanie leku przez osobę nieuwzględnioną w tej charakterystyce”. I dalej: „Obrót tym produktem mogą prowadzić jedynie podmioty wskazane w ustawie, wśród których nie ma gabinetów kosmetycznych”.

Jak to się więc dzieje, że w salonach kosmetycznych niezatrudniających lekarzy można znaleźć ofertę likwidacji zmarszczek botoksem? Otóż jest kilka sposobów, by obejść prawo. Zaprzyżnieni z kosmetyczkami lekarze odstępują im recepty na toksynę botulinową. Poza tym można zaopatrzyć się w ten lek na targach, na których wystawcy promują swoje wyroby i udostępniają zwiedzającym ich próbki. Wreszcie, na wspomnianych kursach z podawania toksyny botulinowej uczestniczki, oprócz certyfikatu, otrzymują zapas leku na kilkanaście lub kilkadziesiąt zabiegów. Dlaczego główny inspektor farmaceutyczny nie zainteresował się dotąd tym obrotem? Dlaczego Ministerstwo Zdrowia przyryka oko na to, co dzieje się w salonach kosmetycznych?

– *To wynika z przekonania, że zabiegi z użyciem botoksu lub wypełniaczy są proste i nieskomplikowane* – uważa dr Dorota Wydro. Tymczasem są równie ryzykowne jak każdy zabieg medyczny związany z ingerencją w skórę. Zawartość toksyny botulinowej w preparacie likwidującym zmarszczki jest minimalna, ale nigdy nie stuprocentowo bezpieczna, bo reakcje organizmu bywają bardzo różne (spotyka się nawet porażenie mięśni oddychania i polykania). – *Skoro pozwalamy kosmetyczkom na coraz poważniejsze zabiegi z naruszeniem ciągłości skóry, dlaczego nikt nie pilnuje, by w ich gabinetach znajdował się zestaw przeciw-*

wstrząsowy – pyta dr Wydro. I sama sobie odpowiada: – *No ale właściwie po co, jeśli kosmetyczki nie mają przecież prawa z niego korzystać, bo nie są uprawnione do robienia zastrzyków?*

Czy salony kosmetyczne wkrótce upodobnią się do gabinetów lekarskich?

Dla nieświadomych zagrożenie klientów zawsze większą chęcią będzie niższa cena, więc lekarze oferujący zabiegi estetyczne muszą się liczyć z tym, że łatwo konkurencji nie pokonają. Co prawda dr Jacek Arct, rektor Wyższej Szkoły Zawodowej Kosmetyki i Pielęgnacji Zdrowia, ucząc kosmetyczki podstaw ich zawodu, wkłada im do głowy, że nie powinny samodzielnie wykonywać głębokich zabiegów zastrzyżonych dla lekarzy, ale – jak przyznaje w rozmowie z POLITYKĄ – uczennice nie zawsze biorą te ostrzeżenia na serio.

To zresztą tylko jedna z 64 tego typu wyższych uczelni w Polsce. Najnowsza ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym właśnie zniósła wymagania programowe dla tego kierunku, więc należy się spodziewać, że uczelnie będą zgodnie z oczekiwaniami rynku chętniej kształcić w zakresie prostych i intratnych finansowo zabiegów, niż dawać szerokie podstawy wiedzy z zakresu kosmetologii. – *Z dużą stratą dla wykształcenia dobrej i odpowiedzialnej kadry* – sumuje dr Arct.

Stowarzyszenie Lekarzy Dermatologów Estetycznych wraz z Polskim Towarzystwem Medycyny Estetycznej i Anti-Aging oraz chirurgami plastycznymi planuje przygotować standardy dobrych praktyk medycyny estetycznej. – *Bez tego nigdy nie powstanie lista czynności i zabiegów, które mogą wykonywać lekarze, a nie osoby spoza naszego środowiska* – mówi dr Andrzej Ignaciuk. Z pozoru wygląda to na próbę wyłącznego zawłaszczenia tego pola przez lekarzy (którym powikłania też mogą się zdarzyć) i chęć zdyskredytowania konkurencji w oczach klientów. Ale czy można pozwolić, aby w tej niebawem modnej dziedzinie medycyny obowiązywały wyłącznie reguły wolnego rynku?

Skoro 74 proc. Polek błędnie uważa, że medycyna estetyczna jest bezpieczniejsza niż chirurgia plastyczna, a jednocześnie w USA (u nas nikt nie zbiera takich danych) liczba komplikacji w wyniku zabiegów wykonywanych przez osoby niewykwalifikowane wzrosła w ostatnich pięciu latach o 75 proc. – to trzeba zareagować.

Ostatnio na problem uprawnienia w tej dziedzinie zwróciła uwagę Europejska Komisja Normalizacyjna – to najlepszy dowód, że zainteresowanie beauty-biznesem jest powszechne i najwyższy czas, by bezpieczeństwem pacjentów zająć się na serio. ■